Nr. 5. Poznań, dnia 30 stycznia 1926. Rocznik 7.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Ś. p. Bernard Milski

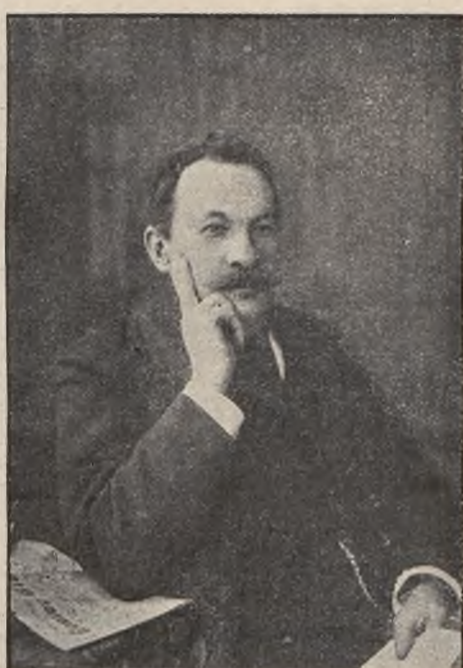
Wydawca i redaktor „Gońca Wielkopolskiego“ — Założyciel i długoletni wydawca „Gazety Gdańskiej“
Członek-założyciel Związku Zakł. Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zach. z siedzibą w Poznaniu.

Śmierć nieubłagana poczyniła poważną szczerbę w szeregach drukarstwa poznańskiego.

W dniu 24 b. m. zabrała w zaświaty drukarza-wydawcę, ś. p. Bernarda Milskiego, zasłużonego seniora Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią.

Zmarł w 69-ym roku życia; nie mały więc szmat czasu borykał się z losem nie zawsze przychylnym.

Lecz Zmarły walczył wytrwale, dążył do wytkniętego ideału, niezrażając się niczem. Największą zasługą ś. p. Bernarda Milskiego było założenie i ugruntowanie „Gazety Gdańskiej”, tej pierwszej placówki słowa polskiego na wrogiej nam ziemi. Budził i podnosił ducha polskiego na wybrzeżach Bałtyku, wydartego nam przemocą. Duża liczba pism wywrotowych zginęła względnie straciła od tego czasu na znaczeniu, placówka jednak utworzona przez ś. p. Bernarda Milskiego w Gdańsku istnieje po dziś dzień, spełniając swoje ideowe zadanie.



To jest niespożytą niczem zasługą Zmarłego i za to Mu cześć.

* * *

Ś. p. Bernard Milski urodził się 20-go sierpnia 1856 roku w Poznaniu.

Pierwotnie obrawszy sobie zawód nauczycielski, musiał go poniechać, gdyż na skutek polityki germanizatorskiej Bismarka został z seminarjum wydalony, nie chcąc się uczyć religji w języku niemieckim.

Po tym zawodzie wstąpił w naukę drukarstwa w r. 1872. Ś. p. Bernard Milski był urodzonym dziennikarzem, to też po wypraktykowaniu się w drukarstwie, przerzucił się na dziennikarstwo, łącząc dwa te pokrewne sobie zawody. Był drukarzem i wydawcą-redaktorem równocześnie. Na polu tem zdziałał dużo. Gorący patrjota, walczył wytrwale z germanizatorskiemi zapędami zaborców naszych.

Niechaj Mu ziemia polska lekką będzie!...

Ogólny zarys historyczny grafiki.

(Ciąg dalszy.)

3. **Bezpośredni sposób kopjowania fotograficznego.**

Powyższy opis wykazał nam sposób osiągnięcia obrazu zapomocą rysowania, przedruku lub użycia fotografji, a następnie przedruku obrazu na metal lub kamień.

Przy bezpośrednim sposobie kopjowania osiągamy obraz zapomocą światła wprost na płycie cynkowej w stanie odpowiednim do trawienia. Kopje te są bardzo czyste i wyraźne, wykluczają one pracę rysownika i umożliwiają osiągnięcie gotowej kliszy drukowej w najkrótszym czasie.

Sposoby przenoszenia obrazu zależne są od specjalnej jakości powierzchni światłoczułej na płycie. W głównej mierze okazały się jako najlepsze manipulacje:

1. chromo-solne,
   a) chromo-białka,
   b) chromo-kleju (emaljowanie),
2. asfaltowania.

1a. Manipulacja albumin- lub chromo-białka.

Albumin, które tutaj używamy, jestto wyciąg ze śmietany bitej z białka świeżych kurzych jaj; po ubiciu pozostawiamy ją kilka godzin na uboczu. Pod powłoką śmietany tej osadza się czyste albumin, odpowiednie do celu naszego. Otrzymać można albumin również w handlu w stanie twardym i suchym. Celem osiągnięcia światłoczułego rozczynu chrom-albuminowego sporządzamy wpierw płyn chromowy, rozpuszczając 15 gr. ammonium bichromat. w 300 cm³ destylowanej wody, dodając 45 cm³ alkoholu. By osięgnąć trwałość tego rozczynu, dolewamy do niego tyle amoniaku, by całość otrzymała zabarwienie świetlno-żółte.

Do użytku miesza się w równej mierze albumin z rozczynem chromowym (1 : 1) i filtruje się mieszankę tę chrom-albuminową przez watę, następnie polewamy nią płytę cynkową, dobrze szlifowaną i odtłuszczoną.

Przed polewaniem płynem chrom-albuminowym można płytę cynkową zmoczyć wodą, przez co mieszanka lepiej i równiej po powierzchni spływa. Polewanie powtórzyć możemy kilka razy, by przez to usunąć wodę.

Do równomiernego podziału i szybkiego wyschnięcia płynu na płycie nadaje się też rodzaj centryfugi, na której umieszcza się płytę, która przez poziomy rotacyjny obrót prędzej wyschnie; może ona być również ze spodu ogrzana.

Po wyschnięciu powierzchni płyta jest gotową do dalszej pracy. Umieszczamy ją w ramie kopjowej, specjalnie do płyt cynkowych zbudowanej, w której matryca ściśle przylega do płyty, kładziemy negatyw w przewrotnym stanie i oświetlamy 5—10 minut przy słabem świetle lub 2—4 minut w słońcu, wyjmując następnie płytę.

Dalsze czynności odbywają się w ciemnicy przy żółtem świetle lub też przy słabem ściemnionem świetle dziennem.

Chcąc dotychczas niewidoczny na płycie obraz rozwinąć, wystarczyłoby płytę kąpać w wodzie, przezcoby nieoświetlone partje powłoki chromo-białka znikły, pozostawiając jedynie obraz na płycie. Obraz ten, stwardniałej powierzchni białka, osiągnięty przez

O farbach drukarskich.

(Ciąg dalszy.)

Druk ofsetowy. Druk ofsetowy odznacza się od wszystkich dotychczas opisanych rodzaji druków, z wyjątkiem druku na blasze, zasadniczo tem, że farbę nie przenosi się wprost na papier, ale nasamprzód na wałek gumowy, a z niego dopiero na papier. Nazwa „ofset“ tłomaczy się niemieckim ‚widerdruk“, więc mówi sama za siebie. Specjalne prasy ofsetowe zbudowano z potrzeby odrukowania twardych papierów maszynowych, które w ostatnich latach zajęły dominujące miejsce w handlu i przemyśle. Na tych papierach dozwala jedynie ofset drukować czysto wykwintne rysunki, widoki fabryczne itp. Ale i na szorstkich papierach, które na innych maszynach trudno tylko dają się przedrukować, ofset osiąga dobre rezultaty. Maszyna ofsetowa podobna jest na ogół rotacyjnej maszynie cynkowej. Podczas jednak kiedy przy tejże druk następuje wprost z cylindra trawionego na papier, to przy pierwszej zastosowany jest pomiędzy właściwym cylindrem drukowym a trawionym cylinder trzeci, tak zwany cylinder gumowy. Z zafarbowanego cylindra trawionego przejmuje farbę cylinder gumowy, oddając ją dopiero na papier. Wskutek swej naturalnej elastyczności przylega guma bardzo dokładnie tak do szorstkich jak i najtwardszych papierów, oddając na nich ostro i wyraźnie najdelikatniejsze nawet rysunki. Obok korzyści, że przy ofsecie użyć można papier każdego rodzaju, widzimy jeszcze dalszą zaletę w szybkości druku, a wreszcie i tę, że trawienie ulega znacznie mniejszemu zużyciu, jak przy wszelkich innych rodzajach druku. Z drugiej strony umożliwia maszyna ofsetowa tylko wówczas oprocentowanie się, jeżeli wchodzą w rachubę odpowiednio wielkie nakłady.

Farby ofsetowe. Poważną rolę celem osiągnięcia dobrego druku i racjonalnej pracy odgrywają użyte farby. Jeżeli się uwzględni, że farba, nadana na rysunek, zostaje przez cylinder gumowy jakby dzielona zanim przejdzie na papier, wówczas łatwo zrozumieć, że, aby osięgnąć równą głębię i równie dobry wynik jak przy druku bezpośrednim na maszynach paspiesznych, użyć trzeba odpowiednio silnych farb pod względem barwnikowym. Mniemanie, że użyć można z równie dobrym rezultatem zwykłe farby kamieniodrukarskie, jest błędnem.

Na szczególną uwagę zasługują przy farbach ofsetowych środki rozrzedzające. Z powodu tego, że płyty cynkowe bardzo są wrażliwe na tłuszcze, zaleca się użycie pokostu odtłuszczonego lub specjalnie do celu tego fabrykowane tynktury.

Wreszcie wchodzi jeszcze w rachubę celem uzyskania dobrych druków odpowiednie obchodzenie się z gumą cylindrową. Czyszczenie uskutecznia się najlepiej mieszanką czystej nafty z okowitą lub benzyną, dobrze przed użyciem zmieszaną. Następnie wytrzeć gumę magnezją na sucho; dalszem nacieraniem mieszanką siarki i eteru przedłuża się żywotność gumy, ponieważ zapobiega się tym sposobem wsiąkaniu oleju, najgorszemu nieprzyjacielowi i niszczycielowi gumy.

Istnieją także maszyny ofsetowe, przy których cylinder gumowy zdejmuje farbę nie z cylindra cynkowego, ale jak przy zwykłych maszynach kamieniodrukarskich wprost z kamienia litograficznego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

światło, byłby jednak nietrwałym, ponieważ najsłabsze kwasy zmarnowałyby go. Pokrywamy więc powierzchnię jego farbą lub rozczynem żywicy, a potem dopiero kładziemy płytę w zimną kąpiel celem rozwinięcia. Nieoświetlone części białka luzują się w wodzie łącznie z powłoką farby lub żywicy, a na płycie pozostaje obraz pokryty wymienioną powłoką, dosyć trwały, by mógł wytrzymać nieco słabsze trawienie.

Najodpowiedniejszą farbą do pokrycia powierzchni obrazu byłaby t. zw. farba kredowa, którą używają kamieniodrukarze; przenosimy ją na płytę wałkiem drukarskim w najcieńszej powłoce. Po rozwinięciu i osuszeniu obrazu nakurzamy go najdelikatniejszym proszkiem żywicowym (kolofonium lub asfalt) i stopimy proszek przy łagodnem cieple, następnie retuszujemy i adjustujemy płytę, poczem jest ona gotową do trawienia.

Jeżeli kopję tę, pociągniętą wspomnianą powierzchnią lakową, chcemy należycie przygotować do trawienia, natenczas polewamy płytę po wyjęciu z ramy kopjowej następującym rozczynem*):

380 części chloroformu,
70 „ benzolu rektyfikowanego,
33 „ alkoholu,
3 „ mastiksu proszkowanego,
4 „ metyl-fioletu.

Po wysuszeniu fioletowej powłoki żywicy umieszczamy płytę w wodzie i następnie obcieramy lekko bawełną, dopóki obraz należycie się nie rozwinął. Płytę tę nie nakurza się już proszkiem żywicowym; jest ona po retuszowaniu gotową do trawienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Grożące niebezpieczeństwo.

Jest nam wszystkim wiadomo, we wrześniu r. ub. w czasie pobytu p. Ministra dla Handlu i Przemysłu Klarnera w Poznaniu p. dyrektor Pawłowski, prezes Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią, odczytał i wręczył p. Ministrowi bardzo obszerny memorjał, wyczerpująco charakteryzujący obecne katastrofalne położenie przemysłu graficznego, spowodowane brudną konkurencją drukarń państwowych. Rzeczowe wywody pana dyr. Pawłowskiego zostały z zainteresowaniem przez p. Ministra wysłuchane z przyrzeczeniem zrealizowania słusznych postulatów. Lecz niestety — w dwa miesiące później p. Minister Klarner wraz z całym Gabinetem p. Wł. Grabskiego zgłasza swą dymisję. Wprawdzie po uformowaniu nowego gabinetu pan Premjer Skrzyński w ekspose swojem, wygłoszonem w dniu 25 listopada zapowiedział, że głównym zadaniem nowego rządu jest przeprowadzenie sprawy finansowej, a w szczególności gospodarczej, uzdrowienia Państwa — i zdawało się, wobec tej zapowiedzi, jakoby sprawy te, zakrojone na szeroką skalę, byłyby w toku na jak najlepszej drodze i spodziewaliśmy się, że teraz nareszcie postulaty przemysłu graficznego zostaną skierowane na realne tory, mając na względzie ten pewnik, że leży w interesie państwa popieranie przez rząd prywatnego przemysłu — gdy tymczasem jak grom z jasnego nieba spada na nas wiadomość o niesłychanym fakcie: Otóż rząd postanowił otworzyć nową drukarnię, i to w Warszawie, w więzieniu przy ulicy Długiej! Miła perspektywa na przyszłość. Sam rząd przyczynia się tem do wychowania i wykształcenia przyszłych fałszerzy banknotów, akcyj i t. p. Czy przyuczając drukarstwa przestępców, tych, których — nawiasem mówiąc — większość składa się z samych szumowin społecznych — przyczynimy się do podniesienia naszej sztuki drukarskiej? Rozważmy to dobrze, że dając w ręce przestępców i wyrzutków społeczeństwa zawód drukarski, wywołamy niezmiernie groźne, a tem samem bardzo niebezpieczne, dla ustroju społecznego i państwowego komplikacje. Bijemy na alarm — póki jeszcze czas!!!

Stowarzyszenie Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej, Okręg Poznański, zdając sobie dokładnie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa i następstwach tegoż oraz w obronie zawodu drukarskiego wystosowało do Minist. Pracy, Przemysłu i Handlu, Sprawiedliwości oraz Spraw Wewnętrznych memorjał treści następującej:

Do Poznań, dnia 23 stycznia 1926.
Ministerstwa Pracy
w Warszawie.

Wieść o powziętych zamiarach utworzenia w Warszawie w więzieniu karnem przy ul. Długiej drukarni, mającej uczyć więzionych przestępców sztuki drukarskiej dotarła i do Poznania i wywołała nietylko wśród zawodowych drukarzy, lecz i wśród całego ogółu wielkie zdumienie i zaniepokojenie. Sztuki drukarskiej nie można stawiać na równi z innymi zawodami, które mogą być uprzystępnione i więźniom bez niebezpieczeństwa wykorzystania przez nich nowo nabytego zawodu dla celów, aż nadto dobrze znanych w dziejach kryminalistyki. Przestępca, pozbawiony prawych instynktów, zazwyczaj człowiek o charakterze niepewnym i skłonnym do popełniania nowych zbrodni, posiadający w ręku zawód drukarski, niezawodnie ulegnie pokusie fałszowania paszportów, różnych ważnych dokumentów, a nawet i pieniędzy. Czyż wobec tego nie warto zastanowić się nad tem, jak niebezpieczną broń daje się przestępcom do ręki?

To jedno — a drugie to uwłaczenie poprostu godności ludzi, którzy przed rozpoczęciem nauki drukarstwa musieli wykazać się świadectwem, stwierdzającem nieskazitelność ich charakteru i odpowiedniem wykształceniem szkolnem i zawodowem — gdy tymczasem w więzieniu dopuszczone być mają jednostki, nie posiadające żadnego wykształcenia, jednostki spaczone moralnie i nie zdolne do wznioślejszych aspiracyj.

Zachodzi ponadto obawa, że wypuszczenie z więzienia „zawodowych drukarzy“ przyczyni się do szerzącego się i tak groźnie partactwa, któremu należy przeciwstawić się jak najprędzej przez założenie odpowiednich szkół zawodowych i wyeliminowania wszystkich jednostek, nie mogących wykazać się odpowiedniemi kwalifikacjami.

Powodowani poczuciem obywatelskiem stania na straży i w obronie naszego zawodu, który w ręku ludzi prawych i czystych staje się narzędziem podatnem do utrwalenia i scementowania podstaw moralności i czystości zasad, a w ręku przestępców może wywołać najróżniejsze komplikacje, niezmiernie groźne i niebezpieczne dla społecznego i państwowego ustroju — prosimy Ministerstwo Pracy o zażegnanie grożącego zła w samym zarodku, drogą odnośnego rozporządzenia, niedopuszczającego do sztuki drukarskiej jednostek wykolejonych życiowo.

Stow. Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zach. Okręg Poznański.

*) Przy użyciu rozczynu tego zalecamy jak największą ostrożność, ponieważ jest on bardzo szkodliwy zdrowiu i lekko zapalny.

Z chwili bieżącej

Postępowanie upadłościowe co do majątku wydawnictwa „Wielkopolanin Ilustrowany“ w Poznaniu, ul. Ślusarską 2, które miało być spółką z ogr. odpow., lecz nie zostało zarejestrowane, zatem jest spółką po myśli kodeksu cywilnego, wdrożono z dniem 4 stycznia 1926 r. Zarządcą masy upadłościowej mianowano kupca, p. Piotra Zawadowicza w Poznaniu, ulica Wyspiańskiego 15. Wierzytelności należy zgłaszać w sądzie, najpóźniej do dnia 10 lutego 1926 r.

Przetworów przemysłu poligraficznego przywieziono do Polski w listopadzie 1925 r. za 1 081 000 zł, wywieziono za 270 000 zł. W miesiącach od stycznia do listopada 1925 roku przywieziono do Polski przetworów przem. poligraficznego ogółem za 12 883 000 zł, wywieziono zaś tylko za 3 185 000 zł. Nadwyżka przywozu wynosi 9 698 000 złotych.

Maszyn drukarskich i introligatorskich przywieziono do Polski w grudniu r. ub. za 24 000 zł (6 tonn). W roku 1925 przywieziono ogółem 824 tonn, wartości 2 582 000 zł. (W 1924 r. 391 tonn, wartości 1 014 000 zł.

„Głos Codzienny“, demokratyczne pismo informacyjne zaczęło wychodzić w Warszawie codziennie zrana (cena egzem. 5 groszy). Wydawca: Związkowa Spółka Wydawnicza. Czcionkami Zakł. Graf. „Ars“, Warszawa.

Powódź nowych pism. Jedne pisma giną, a na ich miejsce wyrastają nowe. Oto co donosi „Biuletyn Informacyjny“ Ministerstwa Spraw Wewn.:

Eugenjusz Świerczewski złożył w Komisarjacie Rządu na m. stoł. Warszawę deklarację na wydawnictwo dziennika p. n. „Goniec Poranny“.

Dr. Tadeusz Konczyński deklarację na wydawnictwo w Warszawie dziennika p. n. „Głos Wieczorny“ i „Goniec Codzienny Wieczorny“.

Władysław Olkiewicz złożył w Komisarjacie Rządu deklarację na wydawnictwo w Lublinie dziennika „Kurjer Ludowy“.

Bronisław Heiber na miesięcznik „Obywatel Polski“.

Zygmunt Laksberger doniósł Dyrekcji Policji w Krakowie, że podpisywać będzie dziennik, wychodzący w Krakowie, p. n. „Głos Publiczny“.

Karol Kornicki doniósł Dyrekcji Policji w Krakowie, że będzie wydawcą czasopisma pod nagłówkiem „Pocztowiec“.

Pekrul Zygmunt złożył deklarację w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie na wydawnictwo dwutygodnika w Płocku p. n. „Nasze Jutro“. (db.)

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Bilansowanie w złotych.

Wkrótce wejdzie w życie ustawa w przedmiocie zmiany niektórych dotyczących państwowego podatku dochodowego i podatku emisyjnego, przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 25 czerwca 1924 o bilansowaniu w złotych oraz określeniu w złotych kapitałów własnych przedsiębiorstw, obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych.

Ważniejsze z jej postanowień będzie głosić, że o ile na dzień, bezpośrednio poprzedzający datę bilansu otwarcia w złotych, sporządzonego na zasadzie przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 25. 6. 24 r. został zestawiony markowy podatkowy bilans zamknięcia, który przyjęto za podstawę wymiaru podatku dochodowego, to pozostałości rachunków mieszanych (bilansowo-wynikowych) mogą być w bilansie otwarcia w złotych wykazane bez dopłaty podatku dochodowego w takiej sumie złotych, jaka wypadnie z oszacowania wspomnianych pozostałości nie wyżej ceny nabycia lub kosztu własnego, a gdyby ta cena była wyższa od ceny rynkowej w dacie bilansu otwarcia w złotych, to nie wyżej ceny rynkowej, przyczem wartość walut zagranicznych oraz należność i zobowiązań w tych walutach może być wykazana również bez dopłaty podatku dochodowego, nie wyżej przeciętnego kursu giełdowego z daty bilansu otwarcia w złotych.

Jeśli zaś na dzień bezpośrednio poprzedzający datę bilansu otwarcia w złotych sporządzonego na podstawie powołanego rozporządzenia Prezydenta został zestawiony złotowy (frankowy) podatkowy bilans zamknięcia, który przyjęto za podstawę wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1924, to pozostałości rachunków mieszanych mogą być w bilansie otwarcia w złotych wykazane bez dopłaty podatku dochodowego, w szacunku przekraczającym ich wartość przyjętą do złotowego podatkowego bilansu zamknięcia:

a) o różnicę między rzeczywistą wartością pozostałości, posiadanych w dacie podatkowego bilansu otwarcia, obliczonego według cen ich nabycia (kosztu własnego), a ich wartość, przyjętą do podatkowego bilansu otwarcia, albo

b) w razie nieustalenia w powyższy sposób różnicy wartości pozostałości, posiadanych w dniu frankowego (podatkowego) bilansu otwarcia o sumę, przekraczającą 20 proc. wartości pozostałości wykazanej w złotowym podatkowym bilansie zamknięcia. Tego rodzaju nadwyżki w bilansie otwarcia w złotych, przekraczające granice wyżej określone, podlegają podatkowi dochodowemu za rok podatkowy 1924.

O ile zaś na dzień, bezpośrednio poprzedzający datę bilansu otwarcia w złotych, sporządzonego na zasadzie powołanego rozporządzenia Prezydenta, został zestawiony złotowy podatkowy bilans zamknięcia, który przyjęto za podstawę wymiaru podatku dochodowego za rok podatkowy 1925, to wartość pozostałości rachunków mieszanych (bilansowo-wynikowych) winna być wykazana w bilansie otwarcia w złotych w sumie przyjętej do złotowego podatkowego bilansu zamknięcia.

Nadto zostanie zmieniony par. 40 powołanego rozporządzenia, który będzie brzmieć: w razie przekroczenia granic kapitału zakładowego, określonych w par. 5, nie będzie od nadwyżki pobrany podatek emisyjny i giełdowy. Podatek emisyjny i giełdowy, wpłacony na podstawie par. 40 w dotychczas obowiązującem brzmieniu, zaliczony zostanie na inne podatki.

W związku z tą ustawą punkty 1, 2 i 3 par. 36, oraz par. 37 powołanego rozporządzenia Prezydenta zostaną zniesione.

Żydowski przemysł papierniczy wkrada się do Poznańskiego.

W „Dzienniku Bydgoskim“ z dnia 28. bm. znajdujemy pod powyższym tytułem poniższe niepozbawione słuszności uwagi:

Pisze i mówi się dużo o odporności naszej wobec zalewu żydowskiego.

Przypatrzmy się bliżej, jak odporność ta wygląda w praktyce i czy istotnie mamy prawo chlubić się, że jesteśmy w przeciwieństwie do innych dzielnic tą twardą epoką, której napór żydowski, idący ze Wschodu nie zaleje.

Przejdźmy się po składach papierowych i zażądajmy artykułów piśmiennych, szkolnych i biurowych. Z wyjątkiem nielicznych firm, które twardo stoją przy zasadzie prowadzenia artykułów z fabryk niewątpliwie polsko-chrześcijańskich, przygniatająca większość firm kupuje i sprzedaje towar żydowski, pochodzący z fabryk żydowskich w Krakowie i Łodzi. Do miast poznańskich i pomorskich zjeżdżają masowo agenci tych fabryk i nietylko nie wyrzuca ich się za drzwi wraz z towarem, lecz owszem oczekuje ich się niecierpliwie i wita z entuzjazmem, godnym lepszej sprawy. Powie ktoś może: kupcy kupują towar żydowski, bo katolickiego nie ma. — Jest to fałsz! Sam Poznań posiada kilka fabryk wyrobów piśmiennych, szkolnych i biurowych, urządzonych w ten sposób, że produkcją swą mogą pokryć zapotrzebowanie całego rynku poznańskiego i pomorskiego. Więc może fabryki poznańskie są drogie? I to nieprawda! Fabryki poznańskie, biorąc surowiec jedynie z firm polsko-katolickich, dają w zasadzie towar jakości o wiele lepszy, niż tandeta krakowska lub łódzka i nie są w swych wyrobach droższe.

Postępowanie firm, utrzymujących na składzie towar żydowski, zasługuje na najwyższe napiętnowanie, jako czyn nieobywatelski i niepatrjotyczny. Kupiec, wspierający żyda, powiększa jego produkcję i bogaci go, a tem samem zmniejsza produkcję fabryk katolickich, uboży je, redukuje robotników i grzebie nieodwołalnie przemysł prawdziwie polski.

Apelujemy do tych kupców-szkodników, aby zaniechali swych praktyk, nielicujących z ich godnością i zawrócili natychmiast z błędnej drogi. Zwracamy ich uwagę na to, iż jest w toku akcja, mająca na celu niedopuszczenie w Poznańskie i na Pomorze towarów żydowskich.

W interesie prawdziwie polskiego przemysłu, w obronie polskich robotników i naszej przyszłości narodowej jest obowiązkiem każdego sprawdzać, czy

towar nabywany jest wytworem fabryki polsko-chrześcijańskiej. Obowiązek ten ciąży zwłaszcza na nauczycielstwie, stojącem na straży naszych narodowych obowiązków. Prosimy nauczycielstwo, aby wpływało na młodzież w kierunku popierania artykułów, pochodzących z fabryk poznańskich — jako niewątpliwie polsko-katolickich, prosimy młodzież szkolną, aby nie kupowała towaru żydowskiego i zgłaszała do nas firmy, towar taki sprzedające.

Sprawy podatkowe

Świadectwa przemysłowe dla księgarń i sklepów z materjałami piśmiennemi. Z postanowień art. 11 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dn. 15 lipca 1925 roku, w związku z podziałem przedsiębiorstw na kategorje, wynika, że księgarnie oraz prowadzona w nich jednocześnie sprzedaż materjałów piśmiennych stanowią dwa odrębne przedsiębiorstwa handlowe, wymagające nabycia oddzielnych świadectw przemysłowych, zależnie od cech, kwalifikujących dane przedsiębiorstwo do odnośnych kategoryj. W wielu miastach prowincjonalnych istnieją księgarnie z nieznacznemi stosunkowo obrotami, które prowadzą ubocznie sprzedaż materjałów piśmiennych, przyczem sprzedaż tych materjałów nosi wyłącznie cechy handlu drobnego. Obowiązek wykupienia podwójnego świadectwa przemysłowego stanowi dla takich przedsiębiorstw zbyt wysokie obciążenie podatkowe w stosunku do osiąganych obrotów. Z uwagi na te okoliczności, Minister Skarbu zezwolił na prowadzenie w roku 1926 księgarni, w których dokonywana jest ubocznie drobna sprzedaż materjałów piśmiennych, na podstawie jednego świadectwa przemysłowego III. kategorji handlowej, o ile rzeczone przedsiębiorstwa łącznie w księgarni i przy sprzedaży materjałów piśmiennych zatrudniają, oprócz właściciela lub zastępującego go dorosłego członka rodziny, najwyżej jednego dorosłego najemnego subjekta i o ile łączny obrót z księgarni i ze sprzedaży materjałów piśmiennych w I. półroczu 1925 r. nie przekroczył dziesięciu tysięcy złotych. Postanowienia powyższe nie mają zastosowania do tych przedsiębiorstw, które nabyły już na rok 1926 podwójne świadectwa przemysłowe.

Opodatkowanie wierzytelności zagranicznych osób prawnych. W związku z pociągnięciem do podatku majątkowego wierzytelności firmy „Standard Oil Company" w New-Yorku u sp. akc. „Olej Skalny" w Warszawie, Min. Skarbu wyjaśniło wszelkim Izbom Skarbowym, że w myśl ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o podatku majątkowym, zagraniczne osoby prawne podlegają podatkowi majątkowemu od wartości tej części ich majątku, która znajduje się na obszarze Rzeczypospolitej. Ministerstwo kategorycznie podkreśliło, że: 1. wierzytelności zagranicznych osób prawnych, zabezpieczone na nieruchomościach położonych w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, jako bezspornie noszące charakter majątku, znajdującego się w granicach Polski, winny być obłożone podatkiem majątkowym, 2. natomiast wierzytelności wspomnianych osób prawnych, pochodzące z kredytu krótkoterminowego (wekslowgo, towarowego itp.), niezwiązane organicznie z nieruchomościami i przedsiębiorstwami, znajdującemi się w Polsce, nie podlegają podatkowi majątkowemu, nie posiadają bowiem bezspornie charakteru majątku, znajdującego się w granicach Polski. Co do pozostałych wierzytelności wspomnianych osób prawnych, Ministerstwo Skarbu zastrzegło sobie decyzję w wypadkach wątpliwych. Wobec tego, że omawiana wierzytelność nosi charakter kredytu długoterminowego na cele inwestycyjne,

Oprawa książek.

(Ciąg dalszy.)

Skromny introligator nie wiedział zrazu, jak zabrać się do tych wytworności, z czasem jednak przywykł do nich, czyli stał się takim, jakim go sobie klijent wychował, chcąc zaś iść z postępem, wytężał sam dowcip, jakby powiększyć galerję tych cudowności i zaczął oklejać książki tapetami do ścian. Chcąc zaś jeszcze bardziej dogodzić klijentowi, pragnącemu, żeby książka była miłą w dotknięciu, wymyślił jeszcze rasplą zaokrąglone kanty okładek, jak przy pudełku na papierosy. Trudniejsza sprawa ze złoceniem napisów i ozdób na grzbiecie i wierzchu okładki — sztuki prawdziwej fałszować nie można, nie każda zaś ręka wprawna do tego kunsztu. Od czegoż jednak maszyna. W maszynie da się wycisnąć imponujący napis, nad napisem jaskółka, lub koniczynka czterolistna, pod napisem lira (bo jest w zapasie), przytem można przynajmniej oszczędzić prawdziwego złota, bo w złoceniu ręcznem byłoby to trudniejsze. Książka wreszcie gotowa, bibljofil zadowolony, chwali introligatora, który również jest zadowolony i naprawdę świadom swych nieprzeciętnych zdolności. Czy jest więc rzeczą słuszną, nazywać introligatora oprawcą i niszczycielem książki?

Przeważny ogół posiadaczy książek ponosi winę niskiego poziomu sztuki introligatorskiej u nas. Ogólny brak zainteresowania oprawą sprowadził już fatalny upadek pięknego niegdyś rękodzieła i w tym poziomie tandety i niesmaku kształci się nowe pokolenie przyszłych oprawców i niszczycieli książek. Czas zarzucić wyszukane i niesmaczne pomysły zdobienia książki na kształt foteli klubowych, mebli politurowanych lub rogatywki z pawiem piórkiem. Książka przedewszystkiem wymaga oprawy w ścisłem tego słowa znaczeniu, czyli silnego związania jej w nierozerwalną i trwałą całość, nie zaś błyskotliwych szatek na rozkładającym się organiźmie.

II.

Poza obrębem obojętnej lub nie rozumiejącej należycie istoty książki kategorji ludzi, stoją prawdziwi miłośnicy książek pięknych, dbający z troskliwością o ich przyzwoity i trwały stan i wygląd. Tych jest jednak u nas tak niewielu, jak niewielu jest introligatorów, chcących i będących w możności im dogodzić. Prawdziwy bibljofil, jakkolwiek zdaje się najczęściej ma dobry smak i zrozumienie wartości danej książki przez wypróbowanego introligatora, to przytem jeszcze stara się sam poznać istotę oprawy książki i zrozumieć poszczególne rodzaje techniki introligatorskiej.

Introligatorowi, który robić umie i roboty swej wstydzić się nie potrzebuje, powinno zależeć na tem, żeby klijent jego znał się na robocie. W ten tylko sposób zdoła klijent ocenić należycie pracę introligatora, co tak jednej jak i drugiej stronie wychodzi na pożytek. Introligator, darzony zasłużonem uznaniem i zaufaniem, zyskuje sławę dobrego rzemieślnika, przy-

a więc jest bezspornie związana z przedsiębiorstwem, położonem na obszarze Polski, przeto wierzytelność taka, aczkolwiek nie zabezpieczona hipotecznie, winna być traktowana jako część majątku zagranicznej osoby prawnej, znajdująca się w granicach Rzeczypospolitej i podlegać podatkowi majątkowemu.

Notatki

Handel zagraniczny Polski papierem i wyrobami z papieru w r. 1925. Według tymczasowych danych Głównego Urzędu Statystycznego przywieziono do Polski (gr. XXIII) papieru i wyrobów z papieru w czasie od stycznia do grudnia r. ub. 46 187 tonn wartości 24 516 000 zł, wywieziono zaś 23 293 tonn wartości 8 774 000 zł. Przywóz przewyższył wywóz w 1925 r. o 15 742 000 zł.

W r. 1924 przywieziono papieru i wyrobów z papieru do Polski (ogółem grup XXIII) za 16 429 000 zł (32 766 tonn), wywieziono zaś za 6 974 000 zł (20 681 tonn). Deficyt wynosił 9 455 000 zł (12 085 tonn).

Saldo ujemne bilansu handlowego za 1925 zwiększyło się w porównaniu z 1924 r. o 6 287 000 zł.

P r z y w ó z poszczególnych pozycyj przdstawia się następująco:

Szmat i makulatury	11 346 tonn	wart.	1 907 000 zł
Celulozy	3 106 tonn	wart.	961 000 zł
Papieru, tektury i wyr.	31 735 tonn	wart.	21 648 000 zł
razem	46 187 tonn	wart.	24 516 000 zł

W y w ó z:

Szmaty i makulatura	2 639 tonn	wart.	591 000 zł
Celuloza	15 213 tonn	wart.	4 472 000 zł
Papier, tektura i wyr.	5 441 tonn	wart.	3 712 000 zł
razem	23 293 tonn	wart.	8 775 000 zł

Papierówki wywieziono z Polski w grudniu 1925 roku 97 635 tonn, wartości 3 710 000 zł. Ogółem w roku 1925 wywieźliśmy papierówki 690 563 tonn, wartości 28 041 000 zł. W 1924 roku wywieźliśmy 229 638 tonn, wartości 5 905 000 zł. Widzimy więc, że eksport papierówki w 1925 r. zwiększył się bardzo znacznie, bo o 22 136 000 złotych.

Książek, pism i obrazów przywieziono do Polski w grudniu 1925 r. 150 tonn za 921 000 zł, wywieziono 39 tonn, wartości 383 000 zł.

Ogółem w r. 1925 przywieziono 1 989 tonn, wartości 13 805 000 zł wywieziono za 3 567 000 zł w ilości 398 tonn. Deficyt wynosi 10 238 000 zł.

W roku 1924 przywóz książek, pism i obrazów osięgnął wartość 11 050 000 zł, wywóz 3 001 000 zł. Nadwyżka przywozu wynosiła 8 049 000 zł.

W roku 1925 przywóz książek, pism i obrazów z zagranicy zwiększył się w porównaniu z r. 1924 o przeszło 2 miljony złotych.

Przywóz maszyn do liczenia w 1925 r. osięgnął wartość 1 536 000 zł (37 tonn); przywóz w 1924 roku 2 247 000 zł (41 tonn). Przywóz w 1925 r. zmniejszył się w porównaniu z 1924 r. o 711 000 zł.

Maszyn do pisania sprowadzono do Polski w 1925 r. za 3 793 000 zł (189 tonn). W 1924 r. za 4 334 000 zł (163 tonn). Przywóz w 1925 r. zmniejszył się w porównaniu z przywozem w 1924 r. o 541 000 zł.

Upadłości w Niemczech. Nie tylko Rzeczpospolita Polska przeżywa obecnie ostry kryzys gospodarczy, lecz nie mniej odczuwa się podobne zjawisko i w Niemczech. Liczba ogłoszonych ostatnio upadłości wzrasta tam w sposób niepomierny. W październiku ogłoszono 1151 upadłości, w listoapdzie liczba ta wzrosła do 1344, co stanowi rekordową liczbę nie tylko w r. b., lecz i za lata poprzednie. Liczba przypadków zarządzenia nadzoru sądowego również

---

czem uznanie jego wysiłków w pracy, staje się dlań bodźcem do rozwoju jego tężyzny zawodowej. Klient przeżywa wiele radości w poczuciu posiadania naprawdę pięknych i trwałych książek i coraz bardziej rozmiłowuje się w swem bibljofilstwie.

W ciągu kilkunastoletniej pracy doświadczyłem niejednokrotnie jak wzorowa i piękna oprawa rozbudzała stopniowo zamiłowanie u moich klientów. Bywali tacy, którzy przedtem oprawiane książki polecali oprawiać na nowo, ich rozbudzony zmysł estetyczny nie mógł się pogodzić z widokiem opraw złych lub miernych, w towarzystwie książek oprawionych należycie.

Przez częste obcowanie wspólne bibljofil i introligator poznają się wzajemnie. Bibljofil wtajemnicza się w wybitne cechy swego introligatora, introligator zaś poznaje granicę smaku i zamiłowania bibljofila i stara się dogadzać mu w tym kierunku, zawsze jednak z pożytkiem dla dobrej oprawy. Gorzej bywa czasem, jeżeli jakiś mniej spokojny i mocno nerwowy bibljofil narzuca swoje rady i pomysły introligatorowi, wbrew jego przekonaniom. Introligator, licząc się z klientem, ulega coraz to nowym wymaganiom, wkońcu przy najlepszych chęciach i staraniach stwierdzają obie strony, że robota nie udała się.

Jaką powinna być oprawa książki, aby i jej posiadacz i jej twórca byli z niej zadowoleni? Sprawa to wcale nie zawiła. Pomówimy zatem o rodzajach oprawy. Jest ich niewiele. Przedewszystkiem oprawa skórzana lub pergaminowa do dzieł wyjątkowo cennych, lub wyjątkowo miłowanych przez posiadacza. Następnie oprawa w półskórek i półpergamin, nadająca się do dzieł poważnych, pięknie wydanych, i wogóle do książek użytkowych i książek o sporej objętości. Do dzieł powieściowych, skazanych na użytek nietylko całej rodziny, ale i niepoprawnych amatorów korzystania z cudzych książek, odpowiednią jest oprawa półpłócienna. Wszelkie inne książki, jak tomiki poezyj, drobne dziełka z różnych dziedzin, katalogi wystaw sztuki, krótkie rozprawki naukowe itp. wyglądają i trzymają się doskonale w oprawie papierowej (Pappband), wzmocnionej na rogach i w kapitałkach (kończynach grzbietu) pergaminem.

Książka bibljofila nie leży na stole w salonie, tylko zajmuje swe miejsce w szafie, niepotrzebne więc są oprawy w całe płótno, jak i w inne wyszukane materjały, ocierające się o sąsiednie książki przy wyjmowaniu z półek. Wszelkie materje meblowe itp. są zbiorowiskiem brudu i moli, należy je zatem rugować stanowczo z opraw książek bibljofilskich.

Teraz omówimy kolejno każdy z powyżej wymienionych rodzajów oprawy. Oczywiście mówić będziemy o oprawach, wykonanych w sposób najprostszy. Przy tej sposobności omówimy tylko te szczegóły, które się zwykle zaniedbywa, lub niewłaściwie wykonuje. Sprawdzenie tych szczegółów w gotowej oprawie nie przedstawia żadnych trudności, poznanie ich powinno być połączone z korzyścią dla bibljofila.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wzrosła, wynosiła ona 452 we wrześniu, 599 w październiku i 921 w listopadzie. Głównym powodem są duże trudności kredytowe.

Zlecenie pocztowe w walucie zagranicznej. Urzędy pocztowe otrzymały przypomnienie urzędowe, aby zlecenia pocztowe, przy których wykaz zleceniowy lub dokument wierzytelnościowy wypełniano w walucie zagranicznej, były zwracane nadawcom, ponieważ w myśl rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu o zleceniach pocztowych w obrocie wewnętrznym zlecenia te mogą być wykazywane wyłącznie w walucie, w kraju obowiązującej, tj. w złotych i groszach.

Rozmaitości

Pierwszy exlibris miejski. Miastu Frankfurtowi nad Menem przypada w udziale zaszczyt posiadania najstarszego exlibrisu miejskiego. Jako pierwszy rynek książek drukowanych Frankfurt posiadał już wkrótce po wynalezieniu druku wśród mieszczan swych zbieraczów tych książek, posiadał nawet własną bibljoteczkę przy sekretarjacie miejskim, z której zachowały się dotychczas książki, posiadające od r. 1483 napis piórem: „Dies Buch gehört in des Rates zu Frankfurt Schreiberei" (książka ta należy do sekretarjatu rady Frankfurtu).

Właściwa jednak bibljoteka miejska powstała z inicjatywy patrycjusza frankfurckiego, dr. Ludwika von Marburg zum Paradies, który w 1484 roku podarował miastu bibljotekę swą, złożoną ze 167 aktów. Ale dopiero w 1511 roku bibljoteka ta znalazła pomieszczenie odpowiednie, gdy burmistrz Frankfurtu, wielki mecenas i przyjaciel Albrechta Dürera, Jakób Heller, podarował radzie miejskiej dom swój „zur Viole".

Burmistrz ten jednak nietylko był opiekunem bibljoteki frankfurckiej, którą też wspierał pieniężnie, ale z jego również polecenia znany mu artysta frankfurcki, malarz Marcin Galdenbach, zwany Hertzem, wykonał pierwszy exlibris dla tej bibljoteki, mianowicie wspaniały drzeworyt frankfurckiego orła herbowego.

Drzeworyt ten z napisem: „Dies Buch gehört dem Rat zu Frankfurt" (książka ta należy do rady Frankfurtu) widnieje dotychczas naklejony na oprawie skórzanej jednj z książek frankfurckiej bibljoteki miejskiej.

Ponieważ jednak naklejony jest z zewnętrznej strony okładki, uległ więc mocnemu uszkodzeniu z biegim czasu.

Bądź co bądź pierwszy ten exlibris miejski istnieje dotychczas, a rysunek jego świadczy, że Caldenbach był rysownikiem niepoślednim, o cechach dürerowskich.

W starodawnym wszakże Frankfurcie ceniono i znano Caldenbacha mniej jako artystę, niż jako urzędnika miejskiego, piastował bowiem ważne stanowisko probiercy wina, czego dowodem choćby ta okoliczność, że gdy chodziło o wykonanie znaczniejszych zamówień artystycznych, to frankfurcka rada miejska powierzała je stale artystom obcym, choć Dürer wspomina niejednokrotnie w swych listach o swym „szwagrze" frakfurckim, malarzu Marcinie Caldenbachu. (D. P.)

Wydawnictwa nadesłane

„Polski Przemysł Naftowy", studjum ekonomiczne (L. Gustowski). Nakładem i pod redakcją „Rynku Metalowego i Maszynowego". Odbito w drukarni „Kupca" w Poznaniu. — Broszurka ta jest rozszerzoną odbitką serji feljetonów, drukowanych w tygodniku „Rynek Metalowy i Maszynowy". Ujęta w formę naukowo-publicystyczną, zapoznaje czytelnika z położeniem oraz aktualnemi zagadnieniami tak ważnej gałęzi przemysłowej, jaką jest bezsprzecznie małopolski przemysł naftowy, umożliwia jednocześnie niejednemu bliższe zapoznanie się ze szeregiem problemów i bolączek gospodarczych w naszej Ojczyźnie.

„Przemysł i Handel", tygodnik, wydany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Kolei. Czcionkami drukarni M. S. Wojsk. w Warszawie. Ukazał się zeszyt 4 (rok VII), na którego treść składają się: Testament gospodarczy Staszica. — Reglamentacja czy wolny wywóz zboża z Polski; L. Krawulski. — Kilka uwag o państwowym przemyśle solnym; inż. M. Bukowski. — Bardzo obfite rubryki: życie gospodarcze, Skarbowość i finanse, Przegląd zagraniczny i Bibljografja.

„Kupiec", tygodnik kupiecko-przemysłowy, wychodzi nakładem i czcionkami Tow. Wydaw. „Kupiec" w Poznaniu. — Począwszy od nr. 1 br. powiększył „Kupiec" swą objętość przez dodawanie bezpłatnego tygodniowego dodatku, objętości 8 stron, pod tytułem „Postępy w Przemyśle", w którym omawiane są ważniejsze przejawy na polu rodzimego postępu techniki w przemyśle krajowym, wynalazki i patenty oraz znaki ochronne itp.

„Czaty", ilustrowane pismo poświęcone zagadnieniom ochrony granic, wychodzi rok II w Warszawie. Wydawca i redaktor: F. Olas, czcionkami Drukarni Spółdzielczej, Warszawa.

„Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze", organ Izby Handlowej w Katowicach. Dwutygodnik. Wyszedł nr. 2 r. III. Treść polska jak i niemiecka, jak zwykle bardzo bogata.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł. 1/2 str. 40 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do srody rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555. Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.